

ADRIAN ODDWELL

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GŁUPIE

**DLACZEGO LUDZIE
PRZEPRASZAJĄ
ZA RZECZY,
KTÓRYCH NIE ZROBILI**



Instrukcja obsługi winy, która nie istnieje

SPIS TREŚCI

INTRO.....	4
Rozdział 1 - Przepraszam, że oddycham w tej samej przestrzeni.....	11
Rozdział 2 - Przepraszam za błąd, który właśnie popełniłeś	18
Rozdział 3 - Przepraszam, że mówię zanim jeszcze coś powiedziałem.....	24
Rozdział 4 - Przepraszam, że mam pytanie	30
Rozdział 5 - Przepraszam, jeśli to oczywiste	36
Rozdział 6 - Przepraszam za wypadek, który właśnie się wydarzył	41
Rozdział 7 - Przepraszam na zapas.....	46
Rozdział 8 - Przepraszam, chociaż wszystko jest w porządku	50
Rozdział 9 - Ludzie, którzy przepraszają za wszystko.....	55
Rozdział 10 - Przepraszam, ale mam rację	60
Rozdział 11 - Przepraszam, bo tak się mówi	65
Rozdział 12 - Przepraszam, że mnie przepraszasz	70
Rozdział 13 - Przepraszam za coś całkowicie normalnego ..	75
Rozdział 14 - Przepraszam za coś, czego nawet nie powiedziałem.....	80
Rozdział 15 - Przepraszam za coś sprzed bardzo dawna	85
Rozdział 16 - Przepraszam, chociaż nikt tego nie oczekiwał	90
Rozdział 17 - Czy przeprosiny są o błędach, czy o relacjach	95

Rozdział 18 - Dlaczego najtrudniej przeprosić wtedy, gdy naprawdę trzeba	100
Rozdział 19 - „Nie ma za co”, czyli sztuka kasowania przeprosin	105
Rozdział 20 - Najdziwniejsza cisza w rozmowie	111
Rozdział 21 - Przepraszam za coś, czego nikt nie zauważył	116
Rozdział 22 - Przepraszam zanim zdążysz się zdenerwować	121
Rozdział 23 - Przepraszam zanim jeszcze coś powiem.....	125
Rozdział 24 - Przepraszam, że powiem coś miłego	129
Rozdział 25 - Przepraszam, że istnieję w tej przestrzeni ...	133
Rozdział 26 - Przepraszam za coś, na co nie mam żadnego wpływu.....	137
Rozdział 27 - Przepraszam, że tak się poczułeś	141
Rozdział 28 - Przepraszam, które nie jest przeprosinami ..	145
Rozdział 29 - Przepraszam zanim zdążysz coś powiedzieć	149
Rozdział 30 - Przepraszam zanim ktokolwiek zauważy problem.....	153
Rozdział 31 - Przepraszam za coś, co nikomu nie przeszkadzało.....	157
Rozdział 32 - Przepraszam za coś, co było nieuniknione ...	161
Rozdział 33 - Przepraszam za coś, co dopiero się wydarzy	165
Rozdział 34 - Przepraszam, choć nic się nie wydarzyło	169

Rozdział 35 - Dlaczego właściwie tak często mówimy „przepraszam”	173
--	-----

INTRO

W windzie stoją trzy osoby i wszyscy wiedzą, że wydarzyło się coś dziwnego, chociaż nikt nie potrafi wskazać momentu, w którym zaczęło być dziwnie. Jedna osoba próbuje wyjść na piątym piętrze, druga stoi trochę za blisko panelu z przyciskami, a trzecia przypadkowo blokuje drzwi, bo zamyśliła się nad czymś kompletnie nieistotnym. Drzwi otwierają się i zamykają dwa razy, ktoś się lekko przesuwając, ktoś inny robi krok w bok, i przez kilka sekund panuje ten szczególny rodzaj napięcia, który pojawia się tylko wtedy, gdy ludzie próbują nie wchodzić sobie w drogę, a jednocześnie wszyscy sobie w drogę wchodzić. Wtedy pada zdanie, które pojawia się w takich sytuacjach z prędkością instynktu: „Ojej, przepraszam”.

Nie wiadomo dokładnie, za co.

To jest właśnie najbardziej niezwykła część tej sceny. Nikt nikomu niczego realnie nie zrobił. Nikt nie złamał zasad ruchu drogowego, nikt nie zniszczył czyjś dzień, nikt nie zepchnął nikogo ze schodów ani nie przewrócił czyjś rower. A jednak ktoś przeprasza, ktoś odpowiada „nic się nie stało”, a ktoś trzeci kiwa głową w sposób, który sugeruje, że właśnie uczestniczyliśmy w małej ceremonii społecznego oczyszczenia.

To zjawisko jest tak powszechne, że praktycznie przestaliśmy je zauważać. Ludzie przepraszają za wejście komuś w pole widzenia w sklepie. Przepraszają za to, że ktoś inny ich potrącił. Przepraszają za to, że kasjerka musi skasować produkty, które sami przynieśli do kasy. Przepraszają za to, że zadają pytanie, które ktoś sam zaprosił do zadania.

Czasami przepraszają nawet za to, że istnieją w przestrzeni.

I jeśli zatrzymać się na chwilę i spojrzeć na to z boku, pojawia się pytanie, które jest tak proste, że aż niewygodne. Dlaczego właściwie przepraszamy za rzeczy, których nie zrobiliśmy?

To pytanie nie jest filozoficzne w wielkim sensie tego słowa. Nie dotyczy sensu życia ani struktury wszechświata. Dotyczy czegoś znacznie bardziej codziennego i przez to bardziej fascynującego. Dotyczy drobnych rytuałów, które ludzie wykonują automatycznie, tak jakby były częścią wbudowanego oprogramowania społecznego.

Bo jeśli przyjrzeć się temu dokładniej, przeprosiny nie są tylko reakcją na winę. W wielu przypadkach są czymś zupełnie innym.

Są sygnałem.

Wyobraźmy sobie na chwilę, że ludzie nie przepraszają za te wszystkie drobne sytuacje. W windzie ktoś wchodzi komuś w drogę i nic nie mówi. W sklepie ktoś blokuje półkę z makaronem przez trzydzieści sekund i nie reaguje na czyjąś obecność. Na chodniku ktoś przypadkowo zahacza o czyjąś torbę i po prostu idzie .

Technicznie rzecz biorąc, nic strasznego się nie wydarzyło.

Ale atmosfera natychmiast zaczyna się zmieniać.

Przestrzeń społeczna ma bardzo delikatną strukturę, trochę jak cienka warstwa lodu na jeziorze, po której wszyscy próbujemy chodzić z udawaną pewnością siebie. Każdy wie, że ta warstwa istnieje tylko dlatego, że wszyscy zachowują się tak, jakby była stabilna. Wystarczy kilka drobnych pęknięć w postaci ignorowania innych ludzi, żeby nagle zrobiło się chłodno i niekomfortowo.

Przeprosiny są jednym ze sposobów łatania tych pęknięć.

Nie zawsze mają związek z winą. Bardzo często są tylko sygnałem: widzę cię, wiem że jesteś tu ze mną, uznaję twoją obecność i chcę, żeby ta sytuacja pozostała neutralna.

W tym sensie „przepraszam” jest jednym z najbardziej wielofunkcyjnych słów w języku.

Może oznaczać skruchę. Może oznaczać uprzejmość. Może oznaczać delikatną prośbę o przepuszczenie w drzwiach. Może oznaczać, że ktoś próbuje wcisnąć się między dwie osoby w zatłoczonym tramwaju. Może oznaczać nawet coś w rodzaju społecznego smaru, który sprawia, że zębatki codziennych interakcji nie zgrzytają tak głośno.

Jednocześnie to słowo potrafi pojawiać się w sytuacjach tak absurdalnych, że trudno nie odczuć lekkiego zdumienia.

Ktoś potyka się o czyjąś torbę w kawiarni i mówi: „przepraszam”. Osoba, która została potrącona, natychmiast odpowiada: „to ja przepraszam”. Przez kilka sekund obie osoby przepraszają się nawzajem za zdarzenie, które było tak przypadkowe, że nie ma sensu przypisywać go komukolwiek.

To trochę tak, jakby dwie osoby wpadły na siebie na ulicy i zamiast sprawdzić, czy wszystko w porządku, zaczęły się ścigać w konkursie na bardziej elegancką formę poczucia winy.

„Przepraszam”.

„Nie, to ja przepraszam”.

„Naprawdę, to moja wina”.

„Nie, nie, to absolutnie moja”.

Z punktu widzenia logiki sytuacji to nie ma sensu.

Z punktu widzenia społecznego spokoju ma sens idealny.

W pewnym momencie ktoś w historii ludzkości musiał odkryć coś bardzo praktycznego: jeśli ludzie będą mieli łatwy sposób na symboliczne zamykanie drobnych napięć, życie stanie się odrobinę prostsze. Zamiast analizować każdą interakcję jak mały proces sądowy, wystarczy jedno słowo, które działa jak szybkie „reset”.

Przepraszam.

Sprawa zamknięta.

Ale jak to często bywa z ludzkimi wynalazkami społecznymi, coś zaczęło się lekko rozjeżdżać. Narzędzie stworzone do naprawiania realnych szkód zaczęło być używane w sytuacjach, w których żadna szkoda nie istnieje.

I tak powstała jedna z najbardziej eleganckich absurdalności codzienności.

Ludzie przepraszają, zanim jeszcze zdarzy się coś, za co można by przeprosić. Przepraszają za pytanie. Przepraszają za opinię. Przepraszają za to, że zajmują czyjąś uwagę przez pięć sekund. Przepraszają za to, że chcą coś wyjaśnić. Przepraszają nawet za to, że mówią.

Czasami wygląda to jak drobna forma społecznego autopilota.

Wyobraźmy sobie rozmowę w biurze.

Ktoś podchodzi do biurka kolegi i zaczyna zdanie od słów: „Przepraszam, że przeszkadzam...”. Problem polega na tym, że kolega właśnie siedzi przy komputerze i przegląda zdjęcia hoteli na wakacje, czyli dokładnie w tej chwili nie wykonuje żadnej czynności, którą można by realnie przerwać. A jednak

przeprosiny pojawiają się automatycznie, jakby były wymaganym kodem dostępu do czyjejś uwagi.

To jest jeden z tych momentów, w których można zadać pytanie trochę bardziej na serio.

Czy ludzie przepraszają za winę, czy za sam fakt kontaktu z innym człowiekiem?

Bo jeśli przyjrzeć się wielu rozmowom, można zauważyć coś jeszcze bardziej interesującego. Część przeprosin nie jest reakcją na sytuację, tylko uprzedzeniem potencjalnej reakcji drugiej osoby.

„Przepraszam, że pytam...”

„Przepraszam, że zawracam głowę...”

„Przepraszam, jeśli to głupie pytanie...”

To są zdania, które zawierają w sobie ciekawą strategię. Zanim ktoś zdąży pomyśleć, że pytanie jest głupie, osoba pytająca już sama to zasugerowała i przeprosiła za tę hipotetyczną głupotę.

W pewnym sensie jest to bardzo sprytne.

W innym sensie jest to trochę dziwne.

Bo oznacza, że ludzie zaczynają rozmowę od przyjęcia odpowiedzialności za coś, co jeszcze się nie wydarzyło.

To trochę tak, jakby ktoś wszedł do restauracji i powiedział kelnerowi: „Przepraszam, że zamówię jedzenie”.

I jeśli przez chwilę pozwolić sobie na spojrzenie na to z dystansem, można zobaczyć cały mały system zachowań, który powstał wokół jednego prostego słowa. System, który

działa niezwykle sprawnie, chociaż jego logika czasami przypomina bardzo uprzejmą formę chaosu.

Bo przeprosiny są jednocześnie szczere i mechaniczne.

Są wyrazem empatii, ale też odruchem.

Są formą odpowiedzialności, ale też sposobem na uniknięcie odpowiedzialności za cokolwiek większego.

To właśnie w takich drobnych momentach codzienności kryje się jedna z najbardziej fascynujących rzeczy o ludziach. Potrafimy budować skomplikowane systemy technologiczne, planować misje kosmiczne i projektować miasta, a jednocześnie spędzamy ogromną część dnia na mikro-ceremoniach, które mają jeden główny cel: upewnić się, że nikt nie poczuje się przez przypadek trochę niezręcznie.

I właśnie dlatego przeprosiny są tak interesującym punktem wyjścia.

Bo im bardziej się im przyglądać, tym bardziej okazuje się, że nie są tylko słowem. Są narzędziem regulowania napięcia między ludźmi. Są sposobem na delikatne negocjowanie przestrzeni, uwagi, czasu i komfortu.

A czasami są też czymś jeszcze.

Małą formą społecznej asekuracji.

Bo jeśli powiesz „przepraszam” wystarczająco wcześnie, istnieje duża szansa, że nikt nie będzie miał powodu, żeby się zdenerwować. To trochę jak otwarcie parasola zanim zacznie padać.

Czasami nie pada wcale.

Ale parasol już jest.

I kiedy zacznie się naprawdę przyglądać temu mechanizmowi, okazuje się, że przeproszenie za rzeczy, których się nie zrobiło, jest tylko jednym z wielu dziwnych zwyczajów, które ludzie traktują jak coś całkowicie normalnego.

To dopiero początek.